DJABEŁ

PISMO HUMORYSTYCZNE

WYDAWANE POD KIERUNKIEM

Arkadjusza Kleczewskiego.

Śmieszność śmieszności biczem, jej szczypiąca chłosta
Często i tam poradzi, gdzie rozum nie sprosta.
Aleksander Hr. Fredro.



ROK DRUGI
(od N. 25 do N. 48).

Dla Bibljoteki Jagiellońskiej!
Arkadjusz Kleczewski
Red. Djabła

KRAKÓW.
W DRUKARNI „KRAJU".
1870 – 1871.

Rok II. Kraków, 7 Lipca 1870. Nr. 25.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Obywatele!

Dożyliśmy dnia, jakiego nie było wczoraj i nie będzie jutro.

Dzień ten nie powtórzy się już może w kronikach naszego grodu.

Jesteśmy znowu wyborcami, a od nas samych zależy, abyśmy zostali posłami.

Obywatele!

Czy wiecie, co to jest być posłem?

Nie wiecie. To dobrze, bo powiedziano jest: „błogosławieni ubodzy duchem."

Bądźcie więc po trzykroć błogosławieni!

Nie pytajcie posłów waszych, co oni zacz, i jakie są myśli onych.

Albowiem „ciekawość" jest pierwszym stopniem do piekła.

A skoro mówić będą, nie wierzcie im i nie słuchajcie ich.

Azaliż nie wiecie, że kto słucha obietnic, ten bywa zwiedzionym?

Idźcie a zgromadzajcie się przy naczyniu wyborczem.

I kartki wasze niech będą zwierciadłem dusz waszych.

A na każdej kartce niechaj wypisane będzie:

„Jam jest ten, który będzie chwałą miasta naszego."

I uczyniwszy tak, wracajcie spokojni do domów i żon waszych.

A nie troszczcie się o to, co dalej będzie, bo przyszłość zakrytą jest przed oczami wyborców.

Furmanom polityki

pro memoria.

Redaktorowie *Kraju*, polityczne żaczki,
Dowodzą Narodowi apostazji Klaczki;
Redakcja *Czasu* losy ważąc Europy,
Kraszewskiego z pogardą depce swemi stopy.
Choć w *Kraju* Klaczko zdrajcą, kraj klątwie nie wtórzy;
Choć *Czas* zgniótł Kraszewskiego, on przetrwa czas burzy.

Próżno dwaj *Niezależni* i czterej *Stańczyki*
Lżąc wyższość, swéj ambicji chcą wznosić pomniki,
Hej! furmani opinji! nie smagajcie biczem,
Oni, czem są, zostaną, wy — będziecie niczem.

Djabeł.

Odpowiedź otwarta.

Podobało się *komuś* zwrócić moją uwagę na okoliczność *jednego* głosu, i dano mi przytém do zrozumienia, że powinienbym domyśleć się, co mi dalej czynić wypada. Usłuchałem tej przyjacielskiéj rady i namyśliłem się, a namyśliwszy się dobrze, oświadczam publicznie, że *jeden* ten głos sprawił mi tak ogromną przyjemność, że cenię go wyżéj aniżeli tysiące innych głosów, oraz że daléj czynić będę to co mi ten głos doradził.

O inne głosy nie dbam, bo mi nie zalecano zwracać na nie uwagi.

Kapiszon.
r. w.

Bitwa na reducie.

Obraz przedwyborczy w 2 aktach.

AKT I.

Dr. Gaduła. Panowie! Niczego więcej nie pragnę, jak zostać posłem. Uszczęśliwicie mnie swoiem zaufaniem. Niejednego z was wydarłem ze szponów śmierci, nie jednego wybawiłem z materjalnych kłopotów. Precz z medycyną! niech przepadnie zapalenie płuc, febra i tyfus! niech żyje polityka! chęci mam najlepsze, a zdolności znakomite. Gadać mogę bez wytchnienia jednym ciągiem 24 godzin, będę sam gadał przez całą kadencję i przysięgam wam, że nie dam nikomu przyjść do głosu ani też naruszyć *kwestji formalności.* Szeroka pierś moja olbrzymie mieści płuca, a narzędzia głosowe i język są najpotężniejsze w całym kraju. Zróbcie mnie posłem a wszystkich żydów przebiorę w surduty. Oto moje wyznanie wiary, a wiecie, że dziś wszystkie wyznania są równouprawnione.

(*Przeciągłe brawa i oklaski*).

Dr. Brzytewka. Moi Panowie! Dziewięć lat goliłem niemców w sejmie i w rajchsracie, a goliłem ich bez mydła; dzisiaj mnie chcą ogolić ale próżna to chętka, bo brzytwy ich to nie brzytwy tylko scyzoryki. Mam przeciwników w *Kraju* ale nie w kraju. Wrzeszczą na mnie, że głosowałem za *staatsgefährlich*, bo dla ich zachcianek jestem rzeczywiście *gefährlich*. Wyślijcie mnie do sejmu, a skoro się niemcy o tem dowiedzą, taki zrobi się galimatjas w wnętrznościach centrałów, że cała umiejętność poprzedniego mówcy nie zdoła go zatamować. Pytacie mnie o wyznanie wiary? jestem Brzytewka — i basta.

(*Nieustające brawo*).

Szef-Sztabu. Paaaanowie! Fortyfikacje miasta dotąd stojące, dowodzą jasno żem skutecznie starał się o ich zburzenie. Przyrzekam wam, że jeżeli mnie wybierzecie, to ja nawzajem starać się będę żeby mnie wybrano do rajchsrasratu i do wszystkich komkomisji. Że jestem kandydatem postępowym to niech wam posłuży za dowód, że się przedstawiłem osobiście *Postępowi* i staram się o jego względy.

Jeżeli i tym razem zostanę poooooosłem, to przyniosę wam z sejmu........ jeszcze większe obcasy i wyższe czoło.

(*Szalone brawo i oklaski*).

Dr. Zdobywca Kraju. Ja nie kandyduję, bo kandydowanie nie mnie do kandydatury ma doprowadzić, ale mego kolegę kandydata. Wszyscy inni, którzy stoicie mu na zawadzie w kandydowaniu, jesteście zdrajcami!

Chór profesorów. Precz! precz!

Dr. Zdobywca. Nie wierzcie tym kandydatom, co mówią o poświęceniach, nie ma poświęceń na świecie! ja codzień troszczyć się muszę o cały *Kraj*, a niepowiadam że to jest poświęcenie. Brzytewkę stępić muszę i pokażę mu co to są scyzoryki! Niech żyje mój kolega! niech żyją czarne plamy! precz z Brzytewką!

Dr. Okulista. (*przyskakując z wziernikiem*) Ja cię tu przejrzę do gruntu i okażę szanownemu zgromadzeniu, że to ty masz czarne plamy na *siatkówce*, które ci niepozwalają jasno widzieć sytuacji politycznej. Precz! precz z *amblyopią!*

Chór profesorów. Precz! precz!

Galerja. Precz z mamelukami!

(*obrzydłe wrzaski*)

Prezydujący. Panowie! uciszcie się! ja jeden tylko mam prawo tu przewodzić.

(*Profesorowie rzucają się do trybuny Zdobywca daje nura.*)

Trybun ludu. Panowie! piwa wam nie kupię — a jednak posłem być muszę. Chcecie mojego wyznania wiary — oświadczam, że w polityce takim będę, jak mi będzie potrzeba; zróbcie mnie posłem a przysięgam że wszystko i wszystkich poświęcę. Chcecie gwardji narodowej — ja jeden tylko mogę ją wam wyjednać — a jestem panowie tak skromny, że sam w niej służyć jako żołnierz nie będę, bo dosyć już własnej krwi przelałem na polach bitew w r. 1863. Wiwat moja kandydatura! Kończę powtarzając za moim kolegą: „Precz z Brzytewką! wiwat ja!“

(*ogólna batalja*).

AKT II.

Dr Szymon. Panowie! postawiliście moją kandydaturę — i dobrze zrobiliście. Skończyłem.

(*Brawo!*)

Kandydat mimo chęci (*dobywa papier i chce czytać*).

Prezydujący. Czytać nie wolno.

Dr. Zdobywca. Temu na wszystko pozwalam.

Prezydujący Za pozwoleniem! ja tylko mogę sobie wszystkiego pozwolić!

Czytaj kandydacie

Kandydat (*czyta*). Panowie! narobiliście mi piekielnej tarapaty — wlazłem tu jak Piłat w Credo Na miłość boską dajcie mi święty spokój; sami widzicie że nie umiem mówić tylko czytać muszę, a na sejmie nie znajdę tak uprzejmego zgromadzenia (*ogólne oklaski*) które by mi czytać pozwoliło. Uciekam pókim cały, i dziękuję wam za to, że mnie nie zatrzymujecie. Niech wszyscy djabli porwą wielką politykę — od trzech dni nic nie jadłem — pióra w ręku utrzymać nie mogłem — a to wszystko z łaski mojej kandydatury.

Bywajcie zdrowi!

(*Huczne oklaski.*)

C. k. Radykał. Kraj wyzwał mnie na *ostre* zamieszczając mnie między kandydatami. *Adsum!* Zarzucacie Brzytewce, że głosował za *staatsgefährlich* — otóż panowie ja od 40 lat jestem *staatsgefährlich*, nie zrobiłem nic na sejmie bo i sejm nic nie zrobił — nie zrobiłem nic w wydziale krajowym, bo i wydział krajowy tyleż zrobił. Stałem zawsze przy Smolce i dopóty przy nim stać będę póki i on nie usiądzie. Usiądziemy dzisiaj to wstaniemy jutro, a mameluki pomogą nam do zwycięztw.

Niemcy urwali mi emeryturę, wy wyrywacie mi mandat. Mówmy szczerze — jeżeli tak się mnie lękacie jak mnie się niemcy bali, to mnie nie wybierajcie. Wiwat *staatsgefährlich!*

(*Przeciągłe oklaski*).

Kandydat Prezes. Wyznania wiary robić nie myślę — jeśli mnie jeszcze po tylu latach nie znacie, a moje zasługi są u was niczem, to wybierajcie takich których tylko zarozumiałość tu sprowadza. Kiedy nie umiecie odróżnić ziarna od kąkolu, to piszcie do mnie na Berdyczów. (*Oklaski*).

Dr. Brzytewka. Gdybym nie głosował ze *staatsgefährlich*, to Car z Bismarkiem całowaliby się nie w Ems tylko w Krakowie. Jam był Mojżeszem, który wywiódł delegację z ziemi egipskiéj, z domu niewoli — a dziś niewdzięczny Izrael przeciw mnie powstaje. Dziewięć lat upłynionych były latami chudemi dla rezolucji — nastaje dziewięć lat tłustych, niechże ja będę Józefem, a ślubuję wam że jako Józef nie dał się uwieść pani Putyfarowéj — tak i ja okażę się nieczułym na kokieterję Stańczyków. Napróżno trybunowie ludu chcą mnie z *razury* wysadzić — niedam się — i póki brzytwa ostra, — będę golił — będę golił — *Dixi.*

(*Wściekłe oklaski*).

Trybun ludu. Ja! ja! i jeszcze raz ja! *pereat mundus*, a ja posłem być muszę. Potężny mój kilof rozwali strupieszały sejm, idę w tym celu, aby przyśpieszyć rozwiązanie — ja tylko jeden mogę wykonać cięcie cesarskie. — Nie obierajcie Brzytewki, bo go i tak mamelucy od siebie ze wsi wyprawią. Panowie! przysięgam, że kocham go nad życie i kochać będę, byle mi tylko nie stał na zawadzie. Nie mam ambicji — ale skoro z pośrednictwa sejmu zostanę *ministremrodakiem*, sam będę pisał na siebie pio-

runujące artykuły w Kraju dopóty, dopóki się nie zwalę. To mi tam wszystko jedno:

Jeżeli dziś z waszéj łaski,
Pośród sejmu siądą „Trzaski“
Nie pomogą wrzaski, śmiechy,
Porozpędzam wszystkie cechy.
Ha, ha, ha, ha, ha, ha,
Wiwat ja! wiwat ja!

(*Sala redutowa zapada się od gromu oklasków*).

BALLADA.

W galilejskiéj stolicy
Przy szerokiej ulicy
Głos się rozszedł, głos wielki jak dzwonu:
Przedsiebiorstwo kolei,
Pełne zysku nadziei,
Uzyskało już sankcję u tronu.

I na czele onego
Stawią męża wielkiego,
Co już znany z poświęceń dla kraju;
Nie chce zysków on zbierać,
Lecz rodaków chce wspierać,
Wedle ojców starego zwyczaju.

Ziomkowie się zlecieli
I do pracy się wzięli,
A z wdzięczności temu, co na czele,
Uradzili w tym szale
I szlachetnym zapale
Honorową sprawić karabelę.

Dwieście reńskich złożyli
I do kupca spieszyli,
By z Paryża to cudo sprowadził,
Burbońskiemi liljami,
Koronami, mitrami,
Ile można, najwięcéj dosadził.

Czas jest wielki morderca!
Studzi zapał i serca,
Lecz co gorzéj, wysuszył kieszenie;
Karabelę przysłano,
Lecz pieniędzy nie dano,
Bo już ziomkom zabrano ich mienie.

Więc cierpliwie czekali
I na łaskę się zdali,
I tak przeszło i lato i zima;
Karabela wisiała
I publiczność się śmiała,
A pieniędzy, jak nie ma, tak nie ma.

Dobroczyńca narodu
Nie doznał sam zawodu,
I niemiec się przy nim wzbogacił;
I razem polowali
I zdrowia swe spijali,
Przedsiębiorca za wszystko zapłacił.

Więc znów radę złożyli,
I wszyscy się zgodzili,
Że już dzisiaj ten dar nie na czasie;
Skromną składkę złożyli,
I nożyce kupili,
Do strzyżenia owieczek to zda się.

* * *

Tak panowie rodacy,
Unikajcie dziś pracy,
Którą wielcy kierują mężowie:
Bo wam wełnę ostrzygą,
Wykwitują was figą,
A im jednym to pójdzie na zdrowie.

W Wadowicach.

Prezes (*wznosząc w górę kufel z piwem*). Zagajam *positzsetzirung*. Teraz wszyści myślić o oświtaniu w nasza glowa — wszyści!!...

Wszyscy. a — a — a — to jest... tak!

Jeden z członków. Moi Panowie! Słyszałem o propozycje szerzyć oświatę w niższych klasach — to głupstwo, panowie — szerzyć ją *mamy obowiązek*, *ale tylko między swemi* t. j. inteligencje a reszta nie do nas należy — to rzecz belfrów.

Wszyscy. Prawda! a ktoby mi kazał!...

2gi z członków. Ja se nie gadam, ale wicie co panowie ślachta to je wilga fatyga posełać po piwo na dół, ja chcę aby tu założyć jakisik szynk ja szóstaka dam od hauptkufla.

Wszyscy. To ma łeb, wiwat! niech żyje!

3ci z członków. Panowie! podczas gry tego panowie zdarzają się głośne nieporozumienia. To wstyd dla nas panie dobrodzieju Panowie! a pochodzi to z tego, że karty w małej ilości dostarczane, brudzą się. Wnoszę przeto, aby w celu na początku wywołanym, było zawsze 50 talij kart.

Wszyscy. Tak — ja — ja — to bardzo potrzebne, to nie będzie oszukaństwa!

4ty z członków. (*z rozczochranąą głową*). E! to niekoniecznie! przecie wszyscy jesteśmy honorowi.

Wszyscy. Prawda... nie koniecznie!

5ty z członków. (*kołysząc się*) Panowie! damy użalają się na brak salonowości, zmuszone są często przytykać chustkę do nosa i lać na siebie perfumwasser i w tańcu nieraz odwracać się od swoich tancerzy — to pochodzi ztąd, że wolny jest wstęp do naszego przybytku. Wnoszę przeto, aby przy drzwiach stał zawsze w sztuce biegły i oglądał wchodzącym kołnierzyki, ręce i czy mają spodnie na buty.

Wice-Prezes (*z ekstazą, machając ręką od siebie zwolna*). Tak, panowie! a ja dodaję z naciskiem kontynując — korzystajmy z konstytucji, mówmy po niemiecku między sobą, to nam nada cechę wyższości nad ten plebs — to nas uszlachetni — gut mejne Herren!!!..

Wszyscy. Gut — gut — ja, das verstöid sich.

6ty z członków. Panowie! mam ważną myśl: Dla osiągnienia powyższego celu radzę, aby *wygódki* miały swoją czystość i były próżne, bo w danym razie...

Wszyscy. Ma rozum! brawo!

Prezes. A zatém, meine Herrn! widzę mi heute tak uradzili: mi polaki mi nic nie robić — ino hier stiel bleiben und szwejgen — und warten — co nami tam z kóry dać, to mi wziąść Nie Herren! tylko lizać, że tak zage fusy tech panów a co rzucą ze stola z laski, to zjeść, i znów czekacz.

Wszyscy. Brawo — brawo — ja! (*wstają*) a to szelmoska praca, już się we łbie kręci; no, jeszcze po kufelku.

Wszyscy. Dobrze — oj bo już świta!

LISTA

niezbędnych kandydatów na posłów,
(*których wybór zaleca się dzisiejszym pp. wyborcom.*)

Ułożona na posiedzeniu komitetu przedwyborczego na Przedpieklu.

Obywatele!

W chwili tak stanowczéj, jak obecna, w dzień wyborów na posłów, polecamy wam następujących najgodniejszych kandydatów, których całość Sejmu koniecznie wymaga, a którzy wyznanie swéj *wiary* przed *Nami* już złożyli:

1. *Stolarz*, do ścisłego sklejenia frakcji sejmowych.
2. *Zegarmistrz*, dla uregulowania Czasu.
3. *Propinator*, do urządzenia Kraju.
4. *Lekarz*, dla zaszczytu i dla zapisywania środków przeczyszczających w sejmie.
5. *Adwokat*, do układów z Niemcami.
6. *Strategik*, do ułożenia planu kampanji z reichsratowiczami.
7. *Bankier*, dla zapewnienia *nieomylności* w wypłacie depozytów.
8. *Mówca ludowy* — do opozycji prawno-państwowéj.
9. *Jezuita*, dla konkordatu.
10. i kilku *Judaszów* do kompletu.

Na Zgromadzeniu przedwyborczém w Nowym Sączu.

Mówca. Zważcie zresztą, moi panowie, że takie rozdzielanie się mocno na Targowicę zakrawa.....

Obywatel Zając. Widzicie obywatele, jak to nas już traktują, jak bydlęta — już i na targowicę chcą wypędzać. Oj, dałbym ja im, gdyby.......

Postęp uczniów
w szkole elementarnéj
z końcem pierwszego roku djabelskiego.

Klasa wstępna.

Stopień *celujący* otrzymali:

Hr. Skorupka Adam, *za podniesienie sceny narodowéj.* Rada Miejska Krakowska, *za organizację magistratu. Kraj* krakowski, *za jasno przeprowadzony program polityczny.*

Stopień pierwszy:

Towarzystwo demokratyczne, za *proklamację przedwyborczą.* Członkowie zjazdu lwowskiego *za zgodność i dobre sprawowanie się.* Dziennik Polski, *za odznaczanie się w języku łacińskim.*

Wiec poznański może poprawić egzamin z *ortografji* po wakacjach. *Kwiaty* opuściły szkołę.

Klasa I.

Stopień *celujący* otrzymali:

Ks. Czartoryski Władysław, *za dokładną znajomość Galicji i jej potrzeb.* Przegląd Polski za rozprawę p. t. *Teka Stańczyka.* Koło polityczne za *kołowaciznę polityczną.*

Stopień pierwszy:

Czas krakowski, za *pielęgnowanie polemiki krajowéj.* Kraj Krakowski *za polemikę czasową.* Dziennik Poznański *za monachomachję sztucznie wylęgiwaną.* Tygodnik Katolicki *za popieranie zasad miłości bliźniego i pokory chrześcijańskiéj.*

Szczepański Alfred może poprawić egzamin *z opozycji państwowéj* po wakacjach — *Kurjer Krakowski* opuścił szkołę.

Klasa 2.

Stopień *celujący* otrzymali:

Siemieński Lucjan za arcydzieło *„Na wyspie.“* Kapituła krakowska za *podzwonne.*

Stopień pierwszy:

Wydawnictwo Mrówki za *dojenie czterech krów na raz.*

Komitet restauracji Sukiennic, może poprawić egzamin *z energji* po wakacjach. Komitet budowy teatru poznańskiego nie uczęszczał do szkoły.

Ruch wyborczy.

Dawniej mówiono, że gdzie jest dwóch polaków tam są trzy odmienne zdania, później nieco dowiedziano się, że w Galicji przeciętnie na dziesięć osób wypada po sześć różnych stronnictw, a obecnie w Krakowie dziewiętnastu głosujących złożyło do urny dwadzieścia dziewięć kartek. Domyślać się należy, że głosujący podwójnie musieli dla zachowania koniecznej równowagi odsiadywać swoje głosy *na dwóch stołkach.*

Telegramy własne „Djabła.“

Warszawa 1 lipca. Najjaśniejszy Pan raczył w przejeździe do Belwederu uszczęśliwić swoją *przytomnością* aleę jerozolimską. Niezliczone tłumy policjantów i szpiegów wydawały radosne okrzyki „hurra.“ (Każdy taki objaw niekłamanego szczęścia wdzięczności dla *uwielbianego* Monarchy, kosztuje policję warszawską po $2^1/_2$ kopiejki od głowy).

Warszawa 2 lipca. (Telegram urzędowy) N. Pan raczył przebyć noc spokojnie. Dziś tłumy narodu spragnionego ujrzeć oblicze Najdobrotliwszego Ojca i dobroczyńcy swego — ciągną głównemi ulicami miasta. (Sobota — żydzi z Franciszkańskiéj i Nowiniarskiéj ulicy odbywają zwykłą szabasową wędrówkę po Krakowskiem przedmieściu i Nowym świecie).

Warszawa 3 lipca. Z powodu radosnej uroczystości odsłonięcia pomnika *Księcia Warszawskiego* — Warszawa zasypaną została łaskami: prezydent Witkowski dostał worek bez dna z herbem cesarstwa; jenerał Tuchołka złotą tabakierę z emaljowanem wyobrażeniem szubienicy — jenerał Frederiks i oberpolicmajster Własow, mianowani zostali *Leiblauframi* (za *charakter* w nogach okazany przez nich przy wjeździe W. Księżny Marji do ogrodu Saskiego—biegli bowiem równo z powozem).

Madryt 4 lipca. Jenerał Prim zapytuje Towarzystwo Strzeleckie krakowskie, czy w gronie swojem nie posiada chociaż jednego jeszcze kandydata na króla.

Kraków 5 lipca. Towarzystwo strzeleckie odpowiada z ubolewaniem, że według statutu, wszelkie ubieganie się o koronę w roku bieżącym już jest niemożliwem. Obecny zaś król kurkowy posiada w swojéj *warowni* tylko język *węgierski*, nad hiszpańskim djalektem nie pracował nigdy.

Nowości muzyczne.

Pan Blaschke, nauczyciel śpiewu w tutejszych gimnazjach, dyrektor krakowskiej bursy muzycznéj i zarazem towarzysz śpiewu *„Liedertafel,“* podłożył pod muzykę znaną piosnkę: *„Verfluchte Polen, packt euch zum Teufel.“*

Śpiewka ta wykonana publicznie w Zabierzowie przez samego pana Blaschke, tak się podobała słuchaczom, że na odwdzięczenie się przygotowują dla zacnego dyrektora miłą wokalno-instrumentalną niespodziankę złożoną z tematów narodowych niemieckich (*Katzen-Musik i „Nach draussen.“*)

Egzamina szkolne.

1. U ś. Jana w klasie 3.

Ks. Nauczyciel (w złym humorze). Kto był św. Paweł?

Uczennica (przestraszona) Prześladowcą chrześcijan. *(Widząc wzrastający gniew księdza, poprawia się).* Apostołem...

Ks. Nauczyciel (ze złością). Tego panna nie wiesz? proszę siadać. Panna X...

2 *Uczennica (również przelękniona).* Poganinem.

Ks. Nauczyciel. (oburzony) Proszę siadać! Panna Q...

3 *Uczennica (z obawą).* Faryzeuszem.

Ks. Nauczyciel (z największą furją). To panny dotychczas nie wiedzą, że ś. Paweł był żydem!!!

(Ogólny płacz uczennic, zdumienie ks. Wizytatora).

3. U św. Jana w klasie 3.

(Egzamin z jeografji).

Ks. Wizytator. Może panienka nam powie....

Nauczycielka. (Siostra M...) Ta panna nic nie umie — nie ma jéj ks. Wizytator po co słuchać.

Ks. Wizytator. A — to właśnie — przekonamy się, czy rzeczywiście tak mało zyskała.

W szkole przemysłowéj.

Nauczyciel. Do jakiego gatunku zwierząt należą ptaki?

Uczeń. Do ssących.

Nauczyciel. Czy znasz jakie ptaki domowe?

Uczeń. Znam p. profesorze, *szczygła.*

Nauczyciel. Czy szczygieł jest szkodliwy?

Uczeń. Szkodliwy i nieszkodliwy.

Nauczyciel Kiedy jest nieszkodliwy?

Uczeń. Jak się go złapie.

Dowody postępu.

Kraków cywilizuje się; prawda, że szanując tradycję przyjmuje z pokorą szturkańce od konika zwierzynieckiego, ale idąc z duchem wieku i postępu, umie połączyć przyjemne z pożytecznem i wśród zabawy daje zarobek licznej klasie przemysłowców, którzy czują niewytłomaczony pociąg do cudzych zegarków. Jeden z matematyków obliczył, że gdyby konik co tydzień robił wycieczki do rynku krakowskiego, to biorąc za zasadę ilość *uronionych* zegarków podczas tegorocznego obchodu — po upływie jednego roku zostałyby się na swojem miejscu tylko zegary wieżowe. Niech co chcą mówią poszkodowani — zawsze to postęp nielada.

Instrukcja

dla panów posłów krakowskich na sejm lwowski.

1. Posłowie przedewszystkiem powinni pamiętać że są tylko reprezentantami swoich chlebodawców. Niczem więcéj.

2. Po przybyciu do Lwowa i załatwieniu koniecznych formalności, zachowywać się przyzwoicie i skromnie, nie mięszać się do żadnych burd ulicznych (o jakie tam podobno nie trudno), jednem słowem zachować całą powagę właściwą obywatelom stolicy Krakusa i Wandy.

3. Codziennie bywać przynajmniéj na jednej Mszy św. a w dni świąteczne i odpustne także i na nieszporach.

4. Wydatki ograniczyć do potrzeb niezbędnych — a w razie konieczności jakiego wybryku, załatwić się po cichu, tak, żeby nie dawać bliźniemu złego przykładu.

5. Na posiedzeniach sejmu bywać regularnie, głosu niepotrzebnie nie podnosić, a odpowiadać tylko na zapytania.

6. Żeby nie wpaść w niepotrzebny zapał, najlepiéj nie brać udziału w rozprawach. Przy głosowaniu nad wnioskami rządowemi głosować zawsze „tak“ przy wnioskach opozycji, zawsze „nie.“

7. Na wypadek podniesienia na sejmie kwestji urządzenia państwa, popierać federację z zastrzeżeniem odrębności dla WKs. Krakowskiego.

8. Żądać oddzielenia od sejmu:
   a) funduszu na założenie w Krakowie kilku klasztorów mezkich i kilku żeńskich;
   b) stałej subwencji dla Warowni krzyża;
   c) założenia kilku nowych banków pożyczkowych.

9. W pożyciu prywatnem unikać „Orłów“ i „Sokołów“ — czytać tylko *Unję;* w sypaniu kopca udziału nie brać, i w ogóle od wszystkich krzykaczy trzymać się zdaleka.

10. Po ukończeniu kadencji sejmowéj, powrócić do domu i spocząć na zasłużonych laurach.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 10 b. m. odbędzie się w biurach tutejszego Magistratu licytacja *in plus* na dostawę 21 manekinów, w miejsce zużytych radców miejskich, to jest tych, którzy za wnioskami prezydjalnemi nie podnoszą ręki do góry.

Uwaga. Pierwszeństwo będą miały lalki, które oprócz takiego ruchu rąk, za naciśnieniem po żołądku, odpowiadać będą: „tak“.

Osobliwość historyczna.

Po długich bezskutecznych usiłowaniach, udało się nakoniec szanownemu ks. dziekanowi S. odszukać tych, którzy „lubo waleczni, przez swoją pychę i zarozumiałość doprowadzili do rozszarpania naszéj nieszczęśliwéj Ojczyzny.“ — Wedle słów uczonego księdza badacza, wygłoszonych z kazalnicy, odstępcy ci znajdują się obecnie w krakowskiem Towarzystwie dobroczynności, gdzie chociaż używają powszechnego szacunku, prowadzić przecież mają dalej wstrętne swoje rzemiosło wśród rzeczypospolitéj dziadowskiej. Podobno ks. dziekan ma zamiar jeszcze raz publicznie wykładać o faktyczności swego odkrycia. Życzymy powodzenia.

Curiosum.

Na wystawie petersburskiéj przygotowują już oddzielne miejsce dla księdza Naumowicza. Ciekawą jest rzeczą, czy ten okaz przemysłu galicyjskiego obok numeru porządkowego opatrzony będzie kartką z napisem *ile kosztuje* i co *z nim można zrobić*. Jest nadzieja, że po ukończeniu wystawy, okaz ten nabyty będzie do moskiewskiego gabinetu etnograficznego, chociaż niektórzy utrzymują, że już dawno został *kupiony*.

Recepta wyborcza.

Chcąc zostać posłem, strzeż się prosić kogokolwiek o poparcie; to jest droga najomylniejsza. Przeciwnie, od samego początku ruchu przedwyborczego gardłuj, krzycz, wrzeszcz językiem i piórem, ale za takim, o którym wiesz dobrze, że posłem być nie zechce. Otumanieni wyborcy, sądząc, że zgromadzenie przedwyborcze do niczego nie zobowiązuje, chętnie popierać go będą i o wyborze na serjo nie pomyślą. W ostatniéj dopiero chwili, kiedy już braknie czasu do zastanowienia się, twój protegowany zrzeka się kandydatury, wyborcy w kłopocie komu oddać swoje głosy, udają się do ciebie po radę — ty głośno milczysz, bo równie godnego znaleźć na prędce nie możesz — po cichu zaś mrukniesz w najbliższe ucho jedno słówko, to słówko w pięć sekund obiega całe zgromadzenie — i wyborcy, bez niczyjéj namowy, z własnego natchnienia obwołają cię posłem. *Probatum est.*

Zasada ogólna. Wyborca nie lubi własną głową pracować — ale chce odgrywać rolę niezależnego — cała w tém sztuka, żeby umieć zręcznie mu wmówić, tak, aby sądził, że co robi, to robi z własnego przekonania.

NA ZGROMADZENIU.

Obecni: Pan Jan, Pan Piotr i pan Paweł.

Pan Jan. Przedstawiam na posła, mojego przyjaciela, pana Piotra.

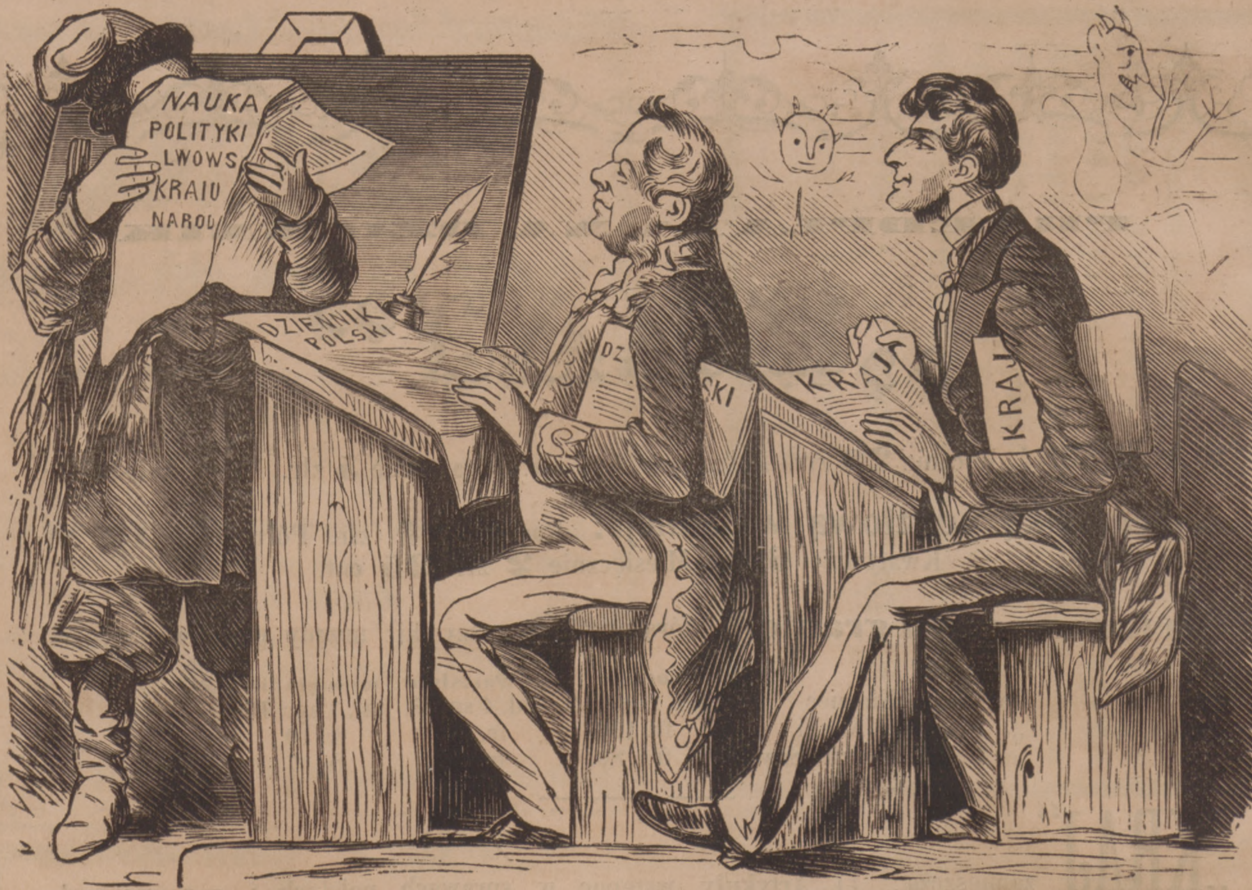
Pan Piotr. Zrzekam się kandydatury i na moje miejsce proponuję przyjaciela mojego, pana Jana.

Pan Paweł. Rozczula mnie szlachetne współzawodnictwo moich szanownych przyjaciół i dlatego w celu zagodzenia sporu stawiam moją własną kandydaturę.



Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg (9.) powieści

TAJEMNICE KRAKOWA.



Hr. Beust i hr. Potocki uczą się **wielkiej** polityki z dzienników galicyjskich.

Znakomitości poznańskie.



Sic itur ad astra! (*Tak się dziś idzie do światła*).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.